

## Jak namalować mgłę?

(Dokończenie ze strony 3)

### Część druga – DRUGA STRONA DNIA

*Gra z cieniem* (to już znałem, ale to zakończenie z Magnolią – rewelacja) / *Nocny dyżur* – dylematy / pytania bez odpowiedzi... mocne i dające do myślenia...

*Koncert* – ...ciekawe opowiadanie – wiem, że je lubisz, że czujesz i widzisz, ale dla czytelnika dobre, ale są bardziej wzruszające – ale... rozumiem Twoje wzruszenie dołą artysty, sami jesteście artystami i nas to porusza

### Część trzecia – TAMTEN CZAS

Uderza znakomita umiejętność poetycznego opisanego rozstania, jakiegoś końca czegoś, tej nieodwracalnej zmiany w życiu, po której nic nie jest albo nie będzie takie samo... jest jakaś magia w takich chwilach, jakaś inspiracja, ekscytacja, jakiś WULKAN...

(!!!) *Ogrodnik* – piękne i wzruszające

(!!!) *Krzywy most* – jeszcze bardziej wzruszające

*Szkice florenckie* – dobre, ale dla konesera Florencji

(!!!) *Milczący zmierzch* – piękne, ciekawe i zajmujące

*Wulkan* – świetne opowiadanie na zakończenie

**Andrzej Walter**



Anna Pituch-Noworolska

**MALOWANIE MGŁY**

**Dariusz Pawlicki**

## O powszechności zabijania czasu

\*\*\*

Miałem 9 lat, gdy czytając po raz pierwszy *Alicję w Krainie Czarów*, a konkretnie opis zwariowanego podwieczorka, natknąłem się na następującą wypowiedź Kapelusznika:

– Ledwo skończyłem pierwszą zwrotkę, kiedy Królowa wrzasnęła na całe gardło: „On zabija Czas! (...)”.

Była to reakcja na wyrecytowaną przez Kapelusznika następującą zwrotkę wiersza dla dzieci:

*Jasne słońce późno dziś wstało,  
Zagrać na trąbie czasu nie miało.  
Więc się zbierają zewsząd gromadnie,  
Za chwilę pewnie zatrąbi ładnie.  
Ożywi wszystkie niedźwiedzie w lesie,  
Znużone główki susłów podniesie.  
Więc chociaż w domu pęka ci głowa,  
Jakże jest piękna ta pieśń słoniowa.*



Rys. John Tenniel

Pamiętam, że zdanie wykrzyżane przez Królową bardzo mnie zaintrygowało. Nie jestem w stanie odtworzyć stanu mojej ówczesnej... wiedzy na temat tak abstrakcyjnego pojęcia, jakim jest czas. Ale w mojej pamięci zachowało się wspomnienie zdumienia dotyczącego tego, że można zabić, to znaczy pozabawić życia Coś, czego nie sposób dotknąć, mało tego – nie można zobaczyć. To że potem dowiedziałem się nieco na wspomniany temat, jest już inną sprawą. Ale i tak poniższe słowa wypowiedziane przez św. Augustyna odnoszą się (nadal) także do mnie:

**Czym jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem.**

*Słownik języka polskiego* opublikowany przez PWN w 1981 r., pośród wyrażen frazeologicznych związanych z czasownikiem „zabić”, odnotowuje także: „zabijać czas”.

I oczywiście podaje, co kryje się za tymi dwoma słowami – „robić coś dla zabicia czasu «zajmować się byle czym, robić coś po to, żeby mieć wrażenie szybszego mijania czasu, żeby się nie nudzić»”.

Zabijanie czasu, jako reakcja na nudę, nie jest w żadnym razie nowym zjawiskiem. Dawało o sobie na długo przed napisaniem przez Lewisa Carrolla dwuksięgu poświęconego przygodom Alicji. To znaczy przed 1862 r. (w lipcu tego roku Carroll opowiedział kilku osobom, nie były to wyłącznie dzieci, wstępną wersję *Przygód Alicji w Krainie Czarów*). A najpewniej czyniono to od zarania dziejów ludzkich. Z tym, że długo było to zjawisko marginalne. Jako że ogromna większość przedstawicieli gatunku *homo sapiens* zajęta była zdobywaniem środków do życia. Nuda nie miała więc do nich dostępu. Nie pojawiała się więc chęć/potrzeba, aby zabić czas. A skoro nie pojawiała się, to najpewniej i samo pojęcie nie było znane ogółowi.

Ale pod koniec drugiego tysiąclecia, w świecie nazywanym Zachodem, nuda stała się bardzo powszechnym zjawiskiem. Nie jest ona może, jako taka „widoczna”. Przesłaniają/skrywają ją bowiem, będące odpowiedzią na nią, rozmaite wydarzenia, często spektakularne. Ich celem jest odniesienie wrażenia „szybszego mijania czasu, żeby się nie nudzić” (o wspomnianych sposobach będzie mowa).

Zabijanie czasu jest jednak zajęciem, jakiegokolwiek by ono nie było, które nie ma końca. Dlatego mówi się o jego zabijaniu, a nie o ostatecznym zabiciu. Koniec z czynieniem tego, ma miejsce wyłącznie w przypadku jednostek. I to wtedy jedynie, kiedy przestają one, z różnych powodów (będzie o nich najpewniej wzmianka), nudzić się. Lecz i wtedy nie można mówić o „zabiciu”, a o zwalczeniu nudy. Chyba, że...

Pojęcie, któremu poświęcony jest niniejszy esej, rzadko jest używane; mimo, że dotyczy powszechnego zjawiska. Najpewniej dzieje się tak dlatego, że zabijanie czasu jawi się (jednak tylko wtedy, gdy zostanie dostrzeżony problem), jako pozostające w jawnej sprzeczności wobec pragnienia jak najdłuższego życia, przejawianego przez ogromną większość ludzi i to, w dominującej części przypadków, przez całą ich egzystencję. A przecież, jakby było tego mało - owo zabijanie wygląda wręcz na działalność szkodliwą. Do tego wymierzoną przez indywidualnego człowieka w samego siebie. Nie dość bowiem, że czas jaki ma on do „dyspozycji”, mniej czy bardziej, zostaje ograniczony, to jeszcze za sprawą jego zabijania, ulega „przyśpieszonymu” upływowi (o tym, że w rzeczywistości jest to czasu marnowanie, w tym miejscu jedynie wspominać).

Ktoś mógłby powiedzieć, że zabijanie czasu – efekt nudzenia się, w skali społeczeństwa, tego czy owego, jest jednak sprawą marginalną. No bo przecież tyle się dzieje, życie wręcz wre. Tak jednak, moim zdaniem, nie jest! Otóż...

(Dokończenie na stronie 8)